



KAZIMIERZ BASSALIK

Warszawa, 3 czerwca 1946 r. Wiceprokurator Zofia Rudziewicz przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadek po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i pouczeniu o treści art. 106 kpk

Zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Kazimierz Bassalik
Data urodzenia	12 czerwca 1879 r.
Imiona rodziców	Julian i Wanda
Miejsce zamieszkania	Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28
Miejsce urodzenia	Brzezie, pow. pleszewski
Wyznanie	rzymskokatolickie.
Zajęcie	profesor uniwersytetu
Wykształcenie	Uniwersytet w Bazylei
Karalność	niekarany

Gdy wojna wybuchła, byłem profesorem fizjologii roślin na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym oraz członkiem senatu akademickiego. Podczas bombardowania stolicy w 1939 roku zostały całkowicie zniszczone: pałac Kazimierzowski, gmach nauk ziemnych i chemii, gmach farmacji, pokursorski, budynek medycyny teoretycznej i gmach pomuzealny zostały w pewnej części całkowicie zniszczone.

Po wkroczeniu Niemców uniwersytet został zajęty przez oddziały policji bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, batalion 4). Sztab batalionu mieścił się na drugim piętrze biblioteki, policja stacjonowała w ważnych budynkach. W grudniu 1939 w związku z zabawą urządzoną przez policję wybuchł pożar w Auditorium Maximum i wówczas budynek ten oraz część przylegających lokali spłonęła.

Policja wyrzucała meble przez okna i zużywała na opał. Rękopisy używane były przez policję na makulaturę. Widziałem to na własne oczy, gdyż bywałem na terenie uniwersytetu codziennie, starając się o pozyskanie dla naszych [pracowników] zezwolenia zamieszkiwania w ich dawnych mieszkaniach.

W roku 1943 na miejsce policji wprowadziło się wojsko niemieckie, Wehrmacht (batalion rezerwowy 628). Przez cały czas okupacji na teren uniwersytetu można było wchodzić jedynie na podstawie przepustki wydawanej przez władze niemieckie (policyjne bądź wojskowe).

Przez cały czas swojego pobytu Niemcy szkodzili nauce polskiej:

1) Wykłady na uniwersytecie nie odbywały się w ogóle. Uniwersytet był nieczynny.

W październiku 1939 rektor Modrakowski zwołał posiedzenie senatu poza uniwersytetem, na którym oświadczył, iż major policji stacjonującej w uniwersytecie powiedział mu, że die Universität existiert nicht i nie chciał go wpuścić na teren. W związku z tym rektor Modrakowski oświadczył, iż nie można rozpocząć zajęć. O ile mi wiadomo, rektor nigdy nie otrzymał oficjalnego zarządzenia o zamknięciu uniwersytetu. Że władze administracji cywilnej niemieckiej uważały fakt zamknięcia uniwersytetu za normalny, potwierdzić może okoliczność, iż w grudniu 1939 miały pozwolić na odbycie końcowych egzaminów absolwentom wszystkich wydziałów. Zawiadomienia o złożeniu egzaminów końcowych wydawał Schulabteilung przy dystrykcie warszawskim.

2) Dla zlikwidowania spraw wyższych uczelni powstało przy dystrykcie Abwicklungsstelle für die Hochschulen in Warschau. Celem było przejęcie majątku, inwentarza i archiwów szkół wyższych i oddanie w ręce niemieckie. Postępowanie powyższe jest sprzeczne z zasadami prawa międzynarodowego i zmierzało do pozbawienia narodu polskiego sfery inteligentnej.

Niemcy starali się w ogóle zabić naukę polską, toteż nie pozwolono prowadzić żadnych prac naukowych. Od kuratora szkół akademickich przy dystrykcie (Hochschulekurator) nazwiskiem Tzschaschel otrzymałem pozwolenie na prowadzenie analiz kontrolnych dla zarządu miejskiego; w pozwoleniu było wyraźnie zaznaczone, iż nie upoważnia mnie to do przeprowadzania badań naukowych. Profesor Kopec mówił mi, iż gestapowcy byli u niego w Zakładzie Biologii Wydziału Lekarskiego i oświadczyli mu, iż Polakom nie wolno pracować



naukowo. Aby utrzymać się w zakładzie, prof. Kopeć musiał wystarać się u Tzschaschela o pozwolenie hodowania myszy dla potrzeb pracowni bakteriologicznych. Podczas bombardowania w 1939 zakłady anatomii porównawczej i cytologii zostały częściowo zniszczone; ocalały inwentarz umieszczono w zakładzie zoologii systematycznej, który z kolei w październiku bądź listopadzie 1939 został obrabowany systematycznie z książek i przyrządów przez oficerów niemieckich. Przez cały czas stacjonowania w gmachu uniwersytetu policji, SD, jej komenda dokonywała rekwizycji inwentarza zakładów.

Niemcy dokonywali licznych aresztowań wśród ciała profesorskiego, asystentów i studentów; nieliczna tylko garstka powróciła, większość zginęła w obozach bądź została rozstrzelana.

Mieszkałem przy ul. Brzozowej 10, w domu spółdzielni profesorów. 1 września 1944 wkroczyli do tego budynku SS-mani i wszystkim kazano wyjść w ciągu dwóch minut. Doprowadzono nas do pałacu Brühla pod eskortą Niemców. Stamtąd własowcy przeprowadzili nas na Wolę. Postępowanie ich było niesłychanie brutalne: bito nas, popychano, rabowano, gwałcono kobiety. Działo się to pod okiem dowódcy niemieckiego. Zamordowano wówczas wiele osób, między innymi prof. Lencewicza i jego żonę. Z Woli poprowadzono nas do Dworca Zachodniego, gdzie załadowano nas do wagonów i wywieziono do Pruszkowa.